Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 169.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem
Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Anny matki NMP.
Jutro: Pantaleona.

Poznań, wtorek 26 lipca 1892.

Słońca wschód 4,13 Zachód 7,59
Księżyca wsch. 6,39 Zach. 9,34

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 25 lipca.

Podczas „nowego kursu"

i przy „łagodniejszym wietrze", jaki dla nas niewątpliwie zawiał, my Polacy czekamy cierpliwie aż lepsze dla nas nastaną czasy, — ale Niemcy czekać spokojnie nie chcą.

Był u nas minister oświaty p. dr. Bosse. niezadługo ma być na G. Śląsku w Opolu. W szkołach naszych nic się nie zmieniło, tylko w Główniе pod Poznaniem zniesiono szkołę symultanną i przywrócono dawniejszą katolicką.

Te odwiedziny p. ministra oświaty i ta Główna wprawiła Niemców germanizatorów w formalną febrę. Pojawiły się równobrzmiące artykuły w berlińskich gazetach i w tutejszéj „Posenerce", wołające na rząd, żeby Polakom nie robił żadnych ustępstw w szkole. Nieledwie grożą obecnemu ministrowi oświaty, gdyby się poważył coś dla Polaków uczynić; pszestrzegają go nawet łaskawie, że się na sprawach szkólnych w ogóle nie wiele zna, bo się tem nigdy nie zajmował.

I małe pisemka w Berlinie postępowe, broniące zawsze sprawy ludu, szczują na Polaków. Jeden z naszych przyjaciół politycznych nadesłał nam „Berlin. Morgen Zeitung" z piątku z artykułem „Polnische Wirthschaft." Gazeta sarka — na co? — na to, że rząd nie germanizuje Polaków tak, jak za czasów Bismarkowskich!

Poczytuje ona to rządowi za wielki błąd — z prostego obrachunku. Narodowości polskiéj — podług téjże gazety — trzymają się tylko polscy panowie i księża, — warstwy średnie to nic, ludzie z tych warstw nie myślą wcale o rewolucyi, gdyby ich kto namawiał do nielojalnych kroków, wyśmialiby go na dobre, a robotnik polski, szukający chleba, nic sobie nie robi z swéj narodowości polskiéj.

Rząd pruski zrobiłby więc dziś błąd, gdyby tych warstw średnich, dziś już dość osamotnionych, nie germanizował w szkole z całéj siły. bo warstwy te same nie uratują swéj narodowości, a któż je ma zasłonić przed germanizacyą?

Pan polski nie, bo ma rząd na nich Komisyą kolonizacyjną!

Chyba księża, — to prawda, ale czy rząd jest pewny tego, że księża polscy dadzą się komenderować „przez Arcybiskupa rządowi sprzyjającemu" (dass die katholische Geistlichkeit sich von dem regierungsfreundlichen Erzbischof in Posen kommandiren lassen wird (!?!)?

Tylko ci księża zawadzają owéj berlińskiéj gazetce, żeby zaś nie zawadzali, więc woła, ażeby rząd żadnych ustępstw Polakom nie robił, księży do kościoła nie wpuszczał, języka polskiego nie przywracał a pozostawił pp. „kreisschulinspektorów", ażeby było jak bywało.

Przez 100 lat ubiegłe, pisze „Berl. Morgenzeitung", nie pochłonęły Niemcy żywiołu polskiego, bo musiały się najprzód uporać z panami polskimi a księża polscy stali temu na przeszkodzie. Dziś jednak tak się stósunki zmieniły, że Niemcy z łatwością pochłoną i polskie warstwy i robotnika polskiego byle chciały.

Oto, jak Niemcy szczerze mówią mimo „nowego kursu", mimo lojalności pruskiéj, którą deklamujemy od rana do wieczora. Czy taki, czy siaki wiatr wieje, Niemcy nigdy nie tracą apetytu na nas.

Oto jak Niemcy mierzą prosto w polskie serce naszych warstw średnich i niższych!

U nich istnieje kwestya warstw średnich, a u nas i dla nas nie miałaby ona istnieć!

Dla tego „Orędownik" woła od lat dawnych i powtarza to ciągle warstwom średnim:

Brońcie się o własnych siłach, bo Was zjedzą!

— Z okazyi zapowiedzianéj podróży ministra oświaty dr. Bossego do Górnego Śląska rozpisała się też katolicka gazeta „Schles. Volksz. Zeitung."

Pisze ona między innemi tak:

Rok rocznie skarżą się katolicy posłowie górnośląscy na smutne skutki, jakie sprowadza zupełne wyrugowanie języka polskiego ze szkół ludowych. Posłowie katoliccy starali się wykrywać wielkie niebezpieczeństwo dla moralnego rozwoju ludności. Niebezpieczeństwo to polega na tem, że czas, w którym najwięcéj nad rozwojem umysłowym dziecka czuwać należy, pozostawia się odłogiem, nie pielęgnuje się należycie umysłu dziecka i nie wykształca go się. Dziwić się też nie można, jeżeli następnie w podrastającéj młodzieży zdziczenie i złe przymioty rosną i więcéj się rozszerzają. Nauczyciel nie miał na dziecko za młodu wpływu i ztąd to pochodzi. Mamy liczne dowody, że przy obecnym systemie szkólnym dzieci ani dobrze po polsku, ani też po niemiecku nie umieją ani czytać, ani pisać, ani też mówić i nie rozumieją tego, czego w obcym i niezrozumiałym dla nich języku nauczyciel z wielkim mozołem ich chce nauczyć.

Leży to jak na dłoni, że rzecz się ma tak, a nie inaczéj. Jeżeli się żąda przywrócenia języka polskiego do szkół ludowych, to nie chodzi tu przecież o żadne narodowo polskie usiłowania. Jeżeli kto wierzy, że dziecko, które z wielkim mozołem nauczono w szkole „Heil dir im Siegerkranz", pamięta to późniéj po kilku latach. to jest w grubym błędzie. Dziecko, któremu wpajają naukę za pomocą języka ojczystego, daleko lepiéj wszystko pojmie, zrozumie i pamięta dłużéj.

Można sobie rzecz obejrzeć z którejkolwiek bądź strony, zawsze przyjdzie się do tego rezultatu, że wyrugowanie języka polskiego z szkół ludowych jest fatalnym błędem, który należy usunąć a im prędzéj, tem lepiéj. Język polski należy koniecznie zaprowadzić do szkół ludowych, a w jakich rozmiarach, o tem da się pomówić. Ale w każdym razie trzeba zerwać z takim systemem, przy którym ludność moralnie nikczemnieje.

Zapisujemy z uznaniem i zadowoleniem głos uczciwy katolickiego organu niemieckiego. Jesteśmy także tego zdania, które już niejednokrotnie zadokumentowaliśmy, że dla ludności polskiéj pod berłem pruskiem najważniejszą rzeczą jest przywrócenie do szkół nauki czytania i pisania polskiego. Od tego odstąpić nie możemy i tego koniecznie dopominać się musimy. Płacimy podatki z krwi i mienia, ponosimy porówno z naszymi współobywatelami niemieckimi wszelkie ciężary państwowe. Czyż wiecznie będziemy traktowani jako drugorzędni obywatele! Zmiana jest konieczną. Widzą to nawet Niemcy katolicy, zapatrujący się uczciwie i rozsądnie na rzecz całą.

Jedynie liberalno żydowskie gazety, o których wyżéj piszemy, są przeciwne jakiéjkolwiek zmianie na lepsze dla nas Polaków w szkołach ludowych. One niemal odgrażają się ministrowi, choć dotychczas nic jeszcze dla nas nie zrobiono, i przedstawiają nas jako element wrogi, niesforny i wiecznie niespokojny. Wiemy, co sądzić o tych liberalno żydowskich gazetach.

Ludność polska nie może jednak poprzestawać na tem, jak dziś stoją rzeczy w naszych szkołach, ale ciągle dopominać się i wołać musi, ażeby rząd przywrócił naukę czytania i pisania polskiego do szkół.

— Minister oświaty p. dr. Bosse ma, jak wiadomo, udać się 10 sierpnia na Górny Śląsk, gdzie chce odbyć rewizyą szkół ludowych jak w Poznańskiem.

Konserwatywna „Kreuz Ztg." zaprzecza teraz téj wiadomości i pisze, że przemawia przeciwko niéj wiele powodów. Na cały sierpień wziął sobie minister dr. Bosse urlop i czas ten chce spędzić w Karlsbadzie i u swych krewnych. W czasie urlopu nie będzie chciał prawdopodobnie minister odbywać żadnéj urzędowéj podróży. Gdyby chciał rzeczywiście odbyć taką podróż, to by już teraz coś o niéj słychać było i czynionoby do niéj pewne przygotowania. I zresztą, o ile wiadomo, minister dotąd do nikogo się nie wyraził, że chce jechać na Górny Śląsk.

Wiadomość tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego. Boć sami na razie nie wiemy, czy ona jest prawdziwą, czy nie. Trzeba odczekać cierpliwie.

— Z Warszawy donoszą, że w tych dniach odbyło się w Petersburgu tajne posiedzenie ministeryalne, na którem uchwalono, ażeby adwokatom Polakom zabraniać wstępu do służby państwowéj nie tylko w samej Kongresówce. ale także i w wschodnich guberniach rosyjskich. Polakom będzie wolno wstępować w służbę państwową tylko w guberniach, położonych za Uralem.

W tych dniach miał posłuchanie u cara dyrektor żandarmeryi warszawskiéj. Przedstawiał on podobno carowi niebezpieczeństwo, jakie wynika dla Rosyi z powodu ciemiężenia i rusyfikowania Polaków. Car miał na to odpowiedzieć, że leży to w interesie całego narodu rosyjskiego, ażeby Polaków zupełnie zniszczyć, zmarnować i wytępić.

Czy wiadomość ta jest prawdziwa, nie wiemy na razie. Podajemy ją tak, jak o niéj donoszą z Warszawy do pism lwowskich i berlińskich.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Bismark się znudził, o Buschoffie nie ma już co pisać, zagraniczne wiadomości są również bardzo szczupłe, więc przy obecnéj posusze politycznéj wysuwają dzienniki na pierwsze miejsce przyszłą berlińską wystawę powszechną. Przy całéj sprawie nie mało dostaje się zarzutów rządowi i hr. Capriviemu. Piszą one, że p. Caprivi zwleka i zwleka i bodaj będzie koniec temu. Takie zwlekanie szkodzi tak samemu rządowi, jak i całemu narodowi niemieckiemu. Niemcy posiadają przecież wielkie znaczenie w świecie i jeżeli odezwią się z czemsiś, to wszystkie mocarstwa z tem chcąc nie chcąc muszą się liczyć. Zwlekanie nie prowadzi więc do żadnych rezultatów, przeciwnie jest jasnem jak słońce, że urządzenie wystawy ma doniosłe znaczenie polityczne i więcéj będzie warte, aniżeli wszystkie międzynarodowe kongresy pokojowe.

Z wszystkich wielkich mocarstw europejskich są jedynie Niemcy, które nie urządziły od roku 1870 żadnéj takiéj wystawy, któraby imponować mogła. Niemcy powinny być pewne, że jeżeli urządzą wystawę i zaproszą na nią państwa sąsiednie, to wszystkie wezmą w niéj udział gorący.

Trzeba było — tak piszą daléj — wcale nie rozpoczynać z wystawą. a teraz, kiedy zaczęto o tem pisać i gadać, trzeba dzieło doprowadzić do końca. Wymaga tego już sama duma i ambicya narodu niemieckiego tem więcéj, że Francya się pospieszyła, pragnie Niemców uprzedzić i popsuć im wszystkie szyki.

Pewnikiem jest — tak zamaszyście kończą or-

gana niemieckie — że wystawa w Berlinie mu si się udać, jeżeli tylko rząd nie będzie zwlekał, ale poczyni odpowiednie i energiczne kroki ku temu.

Nie mamy nic do nadmienienia do tego, zaznaczamy jednak ponownie, że w Berlinie dotąd prawie nic jeszcze nie zrobiono. W Paryżu natomiast nie tylko rząd francuzki, ale wszyscy wielcy przemysłowcy i kupcy żywo i gorąco się zajmują urządzeniem przyszłéj wystawy w Paryżu. Kroki już tam poczyniono odpowiednie. Pieniądze już mają, a to najważniejsze

— W Kissingen zgotowano Bismarkowi w tych dnioch liczne owacye. Przybyły z Badenii i innych państw rozmaite Towarzystwa, ażeby byłego kanlerza powitać. Wygłaszano rozmaite mowy, na które Bismark odpowiadał. Podnosił on w swych mowach, że zawsze starał się o to, ażeby wszystkie państwa niemieckie połączyć w jedną całość. W roku 1848 nie udało się to, również i w roku 1866 były zabiegi takie do pewnego stopnia chybione, dopiero w roku 1870 położono silne i mocne kowadło, na którem spoczywają Niemcy. Połączenie wszystkich państw niemieckich nastąpiło po wojnie francuzkiéj. Kończąc mowę, zaznaczył, że zgadza się na to, ażeby wznoszono okrzyki na cześć cesarza, państwa niemieckiego parlamentu i rady związkowej. Z Kissingen już Bismark wyjechał

— Z Madrytu donoszą, że w mieście Pontewedra w Hiszpanii przyszło w tych dniach do okropnych i skandalicznych scen i rozruchów i to z téj przyczyny, że nałożono tamże cło na chleb, mięso i inne pokarmy. Tysiączne tłumy zebrały się na ulicy, pozbroiły się w kije i kamienie, napadły na pomieszkania urzędników i biuro celne i zburzyły je doszczętnie. Urzędników policyjnych zbito na miazgę, gmach policyjny prawie zupełnie zburzono. Musiano na pomoc zawezwać wojsko i żandarmeryą i teraz rozpoczęła się krwawa walka pomiędzy tłumami a wojskiem. Po dłuższych wysiłkach wojsko zwyciężyło. Kilkunastu z tłumu padło trupem na placu boju, kilkudziesięciu przyaresztowano, reszta poszła w rozsypkę.

— **Cholera.** Piszą ze Lwowa, 23 lipca. Najnowsze doniesienia o cholerze stwierdzają wprawdzie, że dotychczas stan zdrowia, tak w naszym kraju, jak w Królestwie Polskiem, na Podolu, Ukrainie i Wołyniu i w ogóle w ościennych krajach i prowincyach, jak wreszcie w całej Austryi i na Węgrzech, jest zupełnie normalny i nie daje powodu do bezpośrednich obaw, z drugiéj atoli strony tem gorzej brzmią wiadomości, nadchodzące z południowo-wschodniéj Rosyi i z Azyi.

Oto coraz uporczywiéj powtarza się pogłoska, iż w ślad za cholerą poczyna się pojawiać groźniejsza od niéj mniéj znana, a więc niebezpieczniejsza zaraza morowa, tak zwana dżuma. Dotychczas nie jest jeszcze rzeczą stwierdzoną, czy nowa ta choroba jest w istocie dżumą, tak brzmią jednak wiadomości, które twierdzą nawet, że dżuma przedostała się już aż do Baku, a nawet do Astrachania.

„Graždžanin" dowiaduje się, że dowódzcy dywizyi konsystujących w okręgu kazańskim, rozkazano, w przewidywaniu dalszych rozruchów, spełniać wszelkie żądania gubernatorów co do komenderowania wojsk dla utrzymania porządku.

Prywatne wiadomości z Rosyi donoszą, że cholera o wiele więcéj rozszerza się z Kaukazu niźli z terytoryum nadwołżańskiego. Nad Donem oczekują teraz powrotu 250.000 ludzi z Kaukazu, których wszystkich poddać kwarantannie niepodobna.

W Samarze w skutek oburzenia ludności, musiano znieść ostrożności przy grzebaniu chorych cholerycznych i grzebią ich daléj w otwartych trumnach, co przyczynia się tylko do rozszerzenia zarazy. Gubernator zażądał pomocy wojska. Lekarze spełniają swoje powinności wśród nieustannej obawy o życie. Z Baku, Astrachania i innych miast nad Wołgą uciekają całe tysiące.

Wedle urzędowych wiadomości umarło 20 bm. w Astrachanie 120 osób, zachorowało 167; w Kazanie umarło 8, zachorowało 5; w Samarze umarło 74, zachorowało 108; w Rostowie umarło 24, zachorowało 53; w Azowie umarło 16, zachorowało 52; w Baku umarło 22, zachorowało 25; w Symbirsku umarło 16, zachorowało 69.

Załogi okrętowe na okrętach, operujących na Wołdze, nie chcą nadal pracować na okrętach z obawy przed wzburzoną ludnością, która z kijami i kamieniami napada na załogę. Minister wydał z tego powodu rozporządzenie, wedle którego każdy majtek, któryby opuścił służbę z obawy przed ludnością, zostanie uwięziony.

W Kozłowie również już się pokazała cholera, także i w Niżnym Nowogrodzie umarło w ostatnich dniach kilka osób na cholerę. W ogóle w południowéj Rosyi przybiera cholera z każdym dniem coraz większe rozmiary.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 25 lipca.

— * **Teatr polski w Grudziądzu.** Dziś w poniedziałek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami". Jutro we wtorek operetka: „Bęben", 2 akt operetki: „Zemsta nietoperza" i pierwszy akt opery: „Halka".

— * **Teatr polski w Nowem** (pow. świecki). W środę 27 bm. dramat historyczny: „Przeor Paulinów". W czwartek komedya: „Kraj".

— * **„W interesie prawdy"** zawadza „Dziennik" znowu w „Oręd." i twierdzi, że to nieprawda, ażeby p. St. Chociszewski dopominał się w Chełmnie, by delegatów przedstawiono. Czemu „Dziennik" nie wysyła sprawozdawców na zebrania Tow. Młod. Przemysłowców,— choćby „w interesie prawdy" — nie potrzebowałby zawadzać w „Oręd." i wiedziałby, co p. St. Chociszewski mówił.

— * **I „Kuryer"** — „w interesie prawdy" dzielnie pracuje. Z powodu naszych dwóch pierwszych korespondencyi z Sremskiego piszą jemu także z Sremskiego, że nasz korespondent napada na „najpoważniejsze i najszacowniejsze osoby i instytucye" w Sremie (np. a la kasa oszczędności!), że się teraz rzuca na reparacyą kościoła w Sremie, że podnosi okrzyk wojenny przeciw Kościołowi i duchowieństwu — i zapożyczywszy się u „Gońca", — dodaje, że wywołuje "czasy rzezi kozackiéj".

Mój B że, co to za czasy, kiedy kozacy już pod Sremem stanęli.

„W interesie prawdy" powiemy owemu panu z Sremu, że pierwszą korespondencyą przywiózł nam osobiście jeden z godnych obywateli śremskich, drugą przesłał pocztą inny godny obywatel Sremu, oprócz tych dwóch trzeci także godny obywatel Sremu osobiście dał nam objaśnienie:

1) że w parafii śremskiéj wielkie niezadowolenie z powodu tego, że reparacya kościoła oszacowana na 10,000 m. ma być oddana razem z temi tysiącami jakiemuś Berlińczykowi,

2) że wieża przy kościele pęka,

3) że jedna ściana kościoła pęka.

4) że musi być błąd w gruncie i fundamencie na nim stojącym, że woda podmywa fundament i powoduje pękanie murów,

5) że w obec tego można stawić pytanie: czy nie lepiéj byłoby pobudować nowy kościół, aniżeli stary bez końca reperować.

Odpowiedzielibyśmy jeszcze więcéj „Kuryerowi", ale nasi Czytelnicy wyraźnie zakazują nam, żeby się z „Kuryerem" w polemikę nie wdawać.

W téj chwili dochodzi nas pismo w sprawie reperacyi kościoła śremskiego, które jutro podamy.

— * **Policya** uważa pilnie na to, ażeby właściciele kamienic czyścili i zmywali podwórza, ścieki i rynsztoki oraz dobrze je desinfekcyowali. Nieprzyjemny zapach chlorku i kwasu karbolowego wszędzie czuć. Właściciele kamienic biadają, drogerzyści i aptekarze zacierają ręce z radości, że pozbywają się wiele chlorku i karbolu, policyanci pocą się i szkalują na tych, którzy zaniedbują rozporządzenie policyi. Ale cóż to pomoże. Trzeba się zastósować, bo jak by cholera do nas zawitała, to gorzéj by było. W Poznaniu na szczęście nie mamy cholery i nie mieliśmy jéj od roku 1866. Miejmy nadzieję, że nie dostaniemy jéj i teraz. Poczyniono już wszelkie odpowiednie kroki, ażeby nie dopuścić do tego, by cholera zawitała do grodu naszego.

— * **Zeszłej** niedzieli przejechał tramwaj na ulicy Wiktoryi tutejszego mistrza garncarskiego Walentego Karpińskiego, mieszkającego na Chwaliszewie. Nieszczęśliwy odniósł tak niebezpieczne rany, że już dziś krótko przed południem skonał w strasznych boleściach.

— * **Posła** p. Stefana Cegielskiego, pisze „Dziennik", upoważnił cesarz pod dniem 5 bm. do używenia tytułu tajnego szambelana, nadanego mu przez Ojca św., oraz do noszenia odznak z tą godnością połączonych.

— * **W** ubiegłym tygodniu od 15 do 22 bm. umarło w mieście naszem 52 dzieci, a urodziło się 31.

— * **Zwracamy** uwagę sz. naszych Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie z Wągrowca. Byłoby dobrze,

---

ZA OJCA.

26) (Ciąg dalszy).

W wytwornym salonie zamku Dallitwahte kilkanaście osób zajętych było oglądaniem kostyumów przygotowanych do żywych obrazów. Obok Iwony siedział malarz Seton Lovell, czterdziestoletni mężczyzna z długą czarną brodą, naprzeciw nich stał lord Rausnsleigh wsparty o kominek, zapatrzony w pannę Cumnor, której alabastrową cerę jeszcze bielszą czyniła suknia błękitna.

— Najefektowniejszym obrazem byłaby Wenecyanka — zauważyła Iwona.

— Jestem tego samego zdania, ale nie mamy nikogo, którychy mógł przedstawić syna doży — rzekł Seton Lovell.

— Synem doży miał być sir Covell, ale matka jego zachorowała i dla tego nie mógł przyjechać — wtrącił lord Raunsleigh.

— Jest to tem większa szkoda, że panna Cumnor wyglądałaby ślicznie jako Wenecyanka — wtrącił Lovell czy nie znasz nikogo między twymi znajomymi. Edmundzie, któryby miał wysoki wzrost śniadą cerę, czarne oczy i włosy?

— Skreśliłeś pan portret pana Walrond — odezwała się pani Agnieszka, siedząca przy kominku wraz z panią Lovell — onby doskonale mógł przedstawić syna doży.

— Kto to jest? — zapytał pan Lovell.

— Nauczyciel mego braciszka — odrzekła Iwona, rumieniąc się mimowoli.

— A więc trzeba koniecznie sprowadzić go tu, Edmundzie, oświadczył pan Lovell.

— Możemy pojechać dziś do Carolside i zaprosić go, odezwał się lord Raunsleigh, niezbyt ucieszony myślą przebywania pod jednym dachem z Herbertem, nie wiem tylko, czy zechce.

— Ależ chyba nie odmówi naszym prośbom, rzekł Lovell, liczę na pannę Cumnor, ona potrafi go skłonić do tego.

— Pojedziemy więc o drugiéj, zadecydował lord Raunsleigh.

Iwona dopiero od dwóch dni nie widziała Herberta, a jednak serce jéj biło na myśl zobaczenia go. Dla czego ten człowiek miał nad nią taką władzę? dla czego drżała i rumieniła się na dźwięk jego głosu, dla czego była pomieszana i wzruszona w jego obecności? Miała już kilku starających się i każdemu odmówiła bardzo spokojnie; nieszczęście chciało, że ten jeden, który widocznie o nią nie dbał, unikał jéj i chłodną okazywał grzeczność, pozyskał jéj serce.

Łzy upokorzenia i żalu zabłysły w oczach Iwony. Kochała bez nadziei i wzajemności, kochała człowieka, którego żoną nigdy nie mogłaby zostać, choćby on nawet ginął z miłości dla niéj. Ale tego nie potrzebowała się obawiać, wiedziała, że Herbert dalekim jest nietylko od miłości, ale nawet od życzliwego uczucia.

— Co począć? co począć? myślała, przechadzając się po zbytkownie urządzonym pokoju, napełnionym wonią parmeńskich fiołków.

Jedna tylko pozostawała droga wyjścia: zaślubić lorda Raunsleigh. Nie kochała go, ale on ją uwielbiał, był młody, przystojny i bogaty; wiedziała, że ojciec gorąco życzył sobie tego związku i postanowiła oddać mu rękę, skoro o nią poprosi.

Tego samego dnia przy śniadaniu w Carolside, Leonek zwrócił się do ojca z następującem pytaniem:

— Czy wiesz, ojcze, co mi wczoraj powiedziała Salomea Thurkill?

— Może jaką niedorzeczność — mruknął pan Cumnor.

— Oto, że słyszano niedawno dzwony podmorskie, a to ma stanowić złą wróżbę dla Cumnorów. Czy to prawda?

Pan Cumnor zzieleniał.

— Przeklęta, stara czarownica! — zawołał — ja ją nauczę trzymać język za zębami? Jak śmie rozpowiadać takie bajki.

— Pan Walrond także słyszał te dzwony i powiada, że wydają one głos w skutek uderzenia bałwanów — mówił Leonek.

— Pan nie jesteś zabobonny? — zapytał Cumnor.

— Nie wierzę w żadne wróżby i przepowiednie — spokojnie oświadczył Herbert.

— Wstąpię dziś sam do téj gadatliwéj baby i poradzę jéj, żeby milczała — rzekł Cumnor posępnie marszcząc brwi.

Herbertowi przyszło na myśl, że dziś właśnie będzie miał najlepszą sposobność wybadania staruszki, która po scenie z panem Cumnor będzie na niego rozżalona i skłonniejsza do zwierzeń. Los mu sprzyjał, gdyż po południu Cumnor zabrał Leonka i pojechał z nim do rektora, Herbert mógł zatem swobodnie rozporządzać czasem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ażeby realność ta nie przeszła w obce ręce. Kto mo że z rodaków naszych, niech stanie 29 lipca do licytacyi.

— * **Do** wsparcia w tym czasie, w którym ojciec rodziny lub syn rodzinę utrzymujący powołani na ćwiczenia wojskowe jako rezerwiści lub landwerzyści, mają prawo tylko rodziny uboższe, które bez zarobku i pomocy tego, który ćwiczenia odbywa, utrzymać się dostatecznie nie mogą.

— * **Na** uczniów rzemieślniczych poczynają teraz sidła stawiać agitatorzy socyalistyczni. Majstrów i czeladź, jako ludzi ostrożnych i doświadczonych, nie łatwo do socyalizmu namówić; poczęto więc zawiązywać stósunki z terminatorami, podsuwając im pisma i broszury socyalistyczne, oraz przywabiając ich na zgromadzenia socyalistyczne. W ten sposób myślą socyaliści dochować się licznych stronników. Zwracamy na to uwagę rodziców i majstrów.

— * **Uwięziono** ubiegłej soboty pewną tutejszą służącą za to, że skradła pewnemu zamiejscowemu państwu z zamkniętego pomieszkania 35 m. w gotówce. Służąca przyznała się do winy.

— * **Komisya** zdrowia na Wildzie uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu wysłać do ministra wojny petycyą z prośbą, ażeby nakazał o ile możności zasypać wszystkie kanały na około Poznania z powodu grasującéj cholery w Rosyi.

— * **Ubiegłego** piątku po południu uwięziono pewną żebraczkę za to, że skradła z pewnego składu tutejszego 80 m. w gotówce.

— † **Zmarli**: Karól Mazurkiewicz w Gołańczy, weteran z r. 1831, umarł 22 bm.

* **W** wschodnim powiecie poznańskim wydano od 25 maja do 13 lipca br. 6 kart do polowania.

— * **Oborniki.** W czasie od 1 kwietnia do końca czerwca rb. wyemigrowało z powiatu tutejszego częściowo do Ameryki, częściowo do prowincyi zachodnich 237 mężczyzn i 155 kobiet, razem 392 osób. W przeciągu całego półrocza wyemigrowało 510 osób.

— * **Wągrówiec.** Na przedmieściu tutejszem wybuchł przed kilku dniami dość wielki pożar. Pewnemu młynarzowi tutejszemu spaliły się 2 obory i 1 stodoła. Poniósł on dość znaczne straty, ponieważ do stodoły zwiózł już kilkanaście wozów żyta, które nie było zabezpieczone. Dotąd niewiadomo, jakim sposobem pożar powstał.

Na początku zeszłego tygodnia odbywał się w mieście naszem jarmark na remonty. Z 69 dostawionych koni zakupiła komisya rentowa 13

W pobliskiéj wsi **Czeszewie** spadło przed kilku dniami z woza obładowanego sianem jeden z dwóch braci Szofzeskich. Jeden zabił się na miejscu, drugi od niósł dość ciężkie i niebezpieczne rany.

— * **Łob enica.** Wyznaczony na dzień 13 października rb. w mieście naszem jarmark został przełożony na dzień 20 października rb.

— * **Rawicz.** Służąca tutejsza Otylia B. poprzerzynała sobie żyły przy ręce. Spostrzeżono to jeszcze na czas i przywołano lekarza, który rany opatrzył. Dotąd przecież niewiadomo, czy nieszczęśliwa wyzdrowieje Podobno zdradził ją narzeczony i to biedaczka tak wzięła sobie do serca, że chciała sobie koniecznie życie odebrać.

— * **Gniewkowo.** W pobliskiéj wsi Dąbrowie przespała służąca tamtejszego komisarza obwodowego niedawno temu bez przerwy około 40 godzin. Starano się obudzić ją ze snu, ale wszelkie zabiegi i usiłowania nie odniosły najmniejszego skutku; zadrgnęła tylko i spała daléj. Kiedy się przebudziła ze snu swego, pracowała dalej, lecz nie chciała przez 4 dni tj. od wtorku aż do niedzieli nic jeść. Dopiero w niedzielę zmuszono ją koniecznie do zjedzenia kawałka chleba. Wszelkie spożywanie pokarmu sprawia nieszczęśliwéj wielkie boleści. Obecnie rozpatrują się lekarze w téj dziwnéj i rzadkiéj chorobie.

— * **Wolsztyn.** W ostatnim czasie płacono tu na targu za 100 kilogramów pszenicy 19,50 m., żyta 17,00 m., jęczmienia 15,50 m., owsa 16,50 m., grochu 24,00 m., kartofli 6,00 m., siana 5.00 m., za 1 kilogram masła 2.00 m, za kopę jaj 2.40 m.

— * **Brodnica.** Na ostatni jarmark na remonty, jaki się odbył w mieście naszem, przypędzono 54 koni, z których komisya remontowa zakupiła 48. Sam folwark Wrocki dostawił 40 koni, z których zakupiono 38.

— * **W Bytomiu** na Górnym Sląsku znalazł dozórca w dole tuż przy prochowni górniczéj 100 nabojów dynamitowych, a obok nich butelkę prochu z lontem. Zdaje się, że to skradzione z zapasów górniczych i przysposobiono do jakiejś strasznéj zbrodni.

— * **Chojnice.** We wsi Sępolnie zaginął nagle bez wieści i śladu przed kilku dniami 13 letni syn pewnego tamtejszego posiedziciela. Chłopca szukano wszędzie, ale wszelkie poszukiwania okazały się daremne. Dopiero teraz przy koszeniu żyta znaleziono chłopca leżącego w zbożu już bez życia. Trupa już naczęło robactwo. Mówią, że własny ojciec zamordował swe dziecko. Chłopiec posiadał bowiem spadek po matce, wynoszący 1500 marek, który po śmierci syna dostałby się ojcu. Chłopiec został zamordowany jakiemś ostrem, ciężkiem narzędziem. Po głowie i twarzy miał bardzo wiele ran. Ojca dziecka już przyaresztowano i odstawiono do więzienia. Śledztwo wykaże prawdopodobnie coś więcéj.

— * **Mierzynek,** wieś szlachecką w pow. lubawskim w Prusach Zachodnich kupiła na subhaście kasa oszczędności (powiatowa) za 231,000 m. Coraz częściej wydarza się, że kasy oszczędności muszą ratować się w ten sposób i dostają na kark ciężary, które na dobre kasie oszczędności obrócić się nie mogą. Gdyśmy przed znaczniejszym czasem mówili o tem, pisze „Gaz. Tor.“, z kimś dobrze podobne stósunki znającym, opowiadał nam, że był to dawniéj sposób do popierania żywiołu niemieckiego między Polakami. Dawano niemieckim właścicielom z kas powiatowych pożyczki o nizkim procencie, aby im pomódz do nabycia majątku po Polakach, albo na już posiadanym utrzymać. Zwykle przecież kończyło się na tem, że taki „stypendyat kasy oszczędności“ gospodarował bardzo rzutko, kupował więcéj, albo też hulał tem swobodniéj i wychodził w końcu z majątku. Jak było w Mierzynku, tego nie wiemy, a więc nie do niego też słowa powyższe odnosimy.

— * **Wejherowo** W celu zapobieżenia rozszerzania się zarazy pyska i racic pomiędzy bydłem, wydał lantrat rozporządzenie jak najostrzejsze. Z miejscowości dotkniętych zarazą wyprowadzać wolno tylko bydło na rzeź za zezwoleniem policyjnem. Targi na bydło w tych miejscowościach są zawieszone.

— * **W Starym** Sączu w Galicyi rozpoczęła się w niedzielę uroczystość 600-letniego jubileuszu św. Kingi. Dotąd nadeszły następujące telegramy:

Tarnów, 23 lipca. Przejeżdżającego tędy do Starego Sącza ks. Kardynała Dunajewskiego powitała deputacya kapituły tarnowskiéj, złożona z ks. prałata Walczyńskiego, ks. Bąby i ks. Jaworskiego. Felicyanki, w otoczeniu dziewcząt z ochrony, wręczyły ks. kardynałowi piękne bukiety.

Z Tarnowa ruszył olbrzymi pociąg do Starego Sącza; wyjechał także bardzo liczny zastęp duchowieństwa.

W Nowym Sączu wzdłuż drogi składało duchowieństwo i lud hołd ks. kardynałowi Dunajewskiemu. W Nowym Sączu na dworcu powitała ks. Kardynała deputacya Rady gminnéj z burmistrzem Slawikiem, świeckie i zakonne duchowieństwo, oraz liczna publiczność.

Stary Sącz, 23 lipca. Dworzec i przyległe drogi napełnione tłumami ludu. Na dworcu oczekiwał ks. Kardynała Dunajewskiego ks. Arcybiskup Issakowicz z duchowieństwem. W mieście przy bramie tryumfalnéj powitał ks. Kardynała imieniem komitetu adwokat Schajer. Podniosłemi słowy odpowiedział ks. Kardynał.

Obecna deputacya Rady miejskiéj krakowskiéj, złożona z Szlachtowskiego, Redyka i Chmurskiego, ofiarowała 100 złr. na restauracyę kościoła.

Rozmaitości.

— * **Wierny** pies. Pod Orleanem pies, przywiązany serdecznie do trzyletniego synka swego państwa, obronił go w lesie przed ukąszeniem żmii. Chłopczyk zostawiony w lesie przez służącą usnął na trawie; pies ułożył się przy nim. Nagle służąca, która zapuściła się między drzewa, usłyszała skowyczenie psa. Powróciła tedy czemprędzéj: chłopiec spał; tuż obok niego leżała zagryziona żmija, a pies, ukąszony przez nią, wił się. Nim służąca doszła z chłopcem do domu, pies, który włókł się za nimi, zdechł, opuchły na całym ciele.

— * **Cholera.** Dowcipną legendę wschodnią o cholerze podaje „Tyfliski Listok“. Brzmi ona tak:

Pewien mułła, (kapłan) jadąc na ośle do miasta, spostrzegł straszne widziadło, postępujące tuż za nim. Osłupiały z przerażenia, biedny mułła o mało nie umarł, ale przemógł wreszcie strach i zapytał:

— Kto ty jesteś i czego żądasz?

I widzi ze zdziwieniem, że widziadło skłoniło mu się pokornie i rzecze:

— Imię moje jest Cholera. Przysyła mnie do tego miasta Bóg, abym zgładziła wszystkich grzeszących przed nim.

Mułła zapytuje, wielu grzeszników Bóg kazał jéj zgładzić?

Cholera odrzekła: 500 ludzi

— Słuchaj — ciągnie dalej mułła — przysięgnij mi, że nie porwiesz z tego miasta więcéj, jak 500 ofiar!

Widziadło przysięgło, mułła więc zaproponował Cholerze, aby siadła wraz z nim na osła i dowiózł ją do miasta, gdzie rozstali się, przyczem Cholera powtórzyła przysięgę.

Po upływie dwóch lub trzech dni, gdy mułła pokończywszy swoje interesa, wyjeżdżał z miasta, zapytał:

— Ileż też ludzi umarło na cholerę? — Odpodziano mu, że umarło 3000.

— Szachrajko! — krzyknął mułła, mając na myśli przysięgę widziadła — oszukałaś mnie!

Za miastem znów spotkał Cholerę i zgromił ją bardzo za oszustwo, na co jednak otrzymał odpowiedź, że z liczby 3000 zmarłych, 500 umarło na cholerę, a reszta — ze strachu.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 23 lipca.

Poznańskie listy zastawne 4%	102,00
Poznańskie listy zastawne 3½%	96,40
Poznańskie listy rentowe	102,80
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,20
Listy polskie likwidacyjne	62,50
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	204,50
Rosyjskie 4½% listy zastawne	96,60
Zach. pruskie 3½% obligacye	96,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	96,25
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,30
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,20
Austryackie banknoty	170,60
Węgierska 4% rentazłota	94,10
Węgierska 5% renta	85,75

Poznań, dnia 25 lipca. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	21	60	21	00	20	60
Żyta	17	50	17	00	16	80
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	20	15	70	15	20
Grochu	00	00	00	00	—	—
Kartofli	4	00	3	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 53,70 m.
70-ta 33,90 m.

Poznań, dnia 23 lipca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Słomy	5	00	4	75	4	50
Siana	5	00	4	75	4	50
Kartofli	5	00	4	50	3	00
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	20	2	00	1	80
Jaja za kopę	2	30	2	25	2	20

Wrocław, dnia 23 lipca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	20	50	19	40	17	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	20	40	19	40	17	50
Żyto	18	70	17	60	16	30
Jęczmień nowy	16	00	15	10	14	10
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	15	10	14	30	13	30
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	00	00	00	00	00	00
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 23 lipca (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 163—201 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 168—178—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 153—172 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 132—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 155—169 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,7 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na lipiec 35,4—35,7—34,3—34,0 na grudzień-styczeń 33.8—32,7—34,1 m.

Gdańsk, dnia 22 lipca. Wag. za hol. ton.

Pszenica kraj latową	130 fen.	216 mr.
„ „ jasno-pstrą	120 „	198 „
„ „ białą	125 „	211 „
„ „ wysoko-pstrą	126 „	181 „
„ „ jasno-pstrą	134 „	220 „
Żyto krajowe nieco osiadłą	114 „	195 „
(Wszystko po 120 funt. za tonę).		
Jęczmień krajowy wielki	112 „	187 „
„ „ mały	— „	— „
Owsa	— „	— „
Groch średni	— „	— „

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia dięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli**, albo **w olejnej farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Znacznie zniżona cena!

Celem rozpowszechnienia i ułatwienia nabycia dziełka:

Oczyściciel mowy polskiej

czyli

Słownik obcosłów

stron 352,

składający się blizko z 10,000 wyrazów i wyrażeń z obcych mów utworzonych a w piśmie i w mowie polskiéj niepotrzebnie używanych, oraz z wyrazów gminnych, przestarzałych i ziemszczyzn w różnych okolicach Polski używanych **z wysłowieniem i objaśnieniem polskiem**, ułożony dla lepszego wyrażenia się przez

E. S. Kortowicza

zniżono cenę na 1,20 mk., na porto dołącza się 10 fen.

Pieniądze można nadsyłać w znaczkach w liście lub przekazem (Postanweisung). Zamówienia prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Najlepsza książka do Nabożeństwa

jest

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew. X. Arcybiskupa Dunina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione

przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu.

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X. Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcéj jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy. 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty . . 2,10 mk.
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,75 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . . 2,70 mk.
5 Cała skóra, brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie . . . . 5,— mk.

Na porto od każdéj książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem:

Ekspedycya **„Orędownika" i „Głosu Polskiego"**,
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. nr. 8.

Wianek Maryi.

Książka do nabożeństwa

ułożona ku czci Najśw. Maryi Panny, w trwałych oprawach:

W skórę brzeg marmurowy, okładka złoc. cena 1,75 mk.
„ „ złoty „ 2,25 mk.
„ „ „ okucie i zamek „ 3,00 mk.

Książka ta znana jest z swych pięknych modlitw; przy tem zawiera nadzwyczaj dużo pieśni. Papier welinowy.

Na porto trzeba dołączyć 20 fen.

Administracya „Orędownika" i „Głosu Polskiego."
Poznań (Posen) ul. Wiedeńska nr. 8.

Najtańszy los na świecie

przekładany nad wszelkie inne losy loteryjne, ponieważ w całych Niemczech jest prawnie dozwolony i nie posiada żadnych niewygrywających. Każdy los wygrywa pewno. Stawki zatem nie przegrywa się, jak przy wszystkich innych loteryach.

Następne ciągnienia 1 sierpnia 1892.

Wygrane:

3 razy	„	60 000
3 razy	„	25 000
6 razy	„	20 000
6 razy	„	10 000
18 razy		6 000
36 razy		3 000
18 raey		2 000
36 razy		1 250
168 razy		1 000
3 300 razy		400

Każdy los wygrywa przynajmniej 400 fr. i w złocie a 72% (230 mrk.) wypłacanym.

Niemiecko stemplowane otomańskie

losy kolei żelaznej,

na które w przeciągu roku w 6ciu ciągnieniach obok podane wygrane padną. Wypłata wszelkich wygranych gotówką — Listy wygranych darmo. Miesięczna wpłata na cały los oryginalny 5 mr., 30 fen. na porto. Prospekta bezpłatnie.

Bank dla losów rządowych

F. Stroetzel,

Agentur Bank Kommission,
Konstancya (Constanz).

Szanowna Pani! Tylko jedna próba

..., że **przesławne „Mortein" A. Hodurka w Raciborzu**, jest najlepszym środkiem tępiącym wszelkie owady (muchy, pluskwy, szwaby, karaluchy, pchły), najpewniejszym środkiem ochronnym przeciw molom. W zamkniętych puszkach po 10, 20, 30, 50 fen. (1 strzykawka „Mortein" 20 fen.) nabyć można w Poznaniu u H. Hummel, Osw. Schäpe, Paweł Wolff, R. Barcikowski, L. Eckert, F. Radomski, H. Błażejewski, L. F. ...baum, M. Pursch, E. Koblitz, K. Rękosiewicz, H. Schultze, W Zieliński na Chwaliszewie i we wszystkich ... drogeryach i składach kolonialnych i mydła, gdzie także plakaty wywieszone.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen.

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do

Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Polecamy książki **z powinszowaniami.**

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk. na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne. Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."
Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Żywoty Świętych Pańskich

z najlepszych źródeł opracowane podług
ks. Ojca O. Bitschnaua

z aprobatą i poleceniem Jego Eminencyi Kardyn. Księcia Prymasa Węgier, Jego Ekselencyi Najprzew. Księcia arcybiskupa w Salzburgu i kilkunastu biskupów.

Dzieło to obejmuje 1176 stron z **8 kolorowemi pięknemi obrazami na** dobrym białym kartonie i **330 drzeworytami** w tekście.

Format zgrabny.

Oprawa piękna, płócienna ze złotemi wyciskami, czerwonym brzegiem i futerałem.

Cena 16.00 marek.

Na porto trzeba dołączyć na odległość do 10 mil 25 fen. na dalszą odległość 50 fen.

Należytość razem z zamówieniami prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego."

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach
poleca
fabryka cygar i tabaki

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko**.

Boże bądź miłosciw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony „ 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „

W oprawie naśladowanej kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier ...y, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe ...ą wrażenie i są głó...ym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk." Wiedeńska ul. nr. 8.

Listownik

Książka podręczna zawierająca:
naukę pisania listów
oraz liczne wzory rachunków, kwitów i rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów
w którym wyłożona jasno i treściwie
nauka pisania listów
z dodatkiem
listownika dla dzieci.
Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, prośb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdéj książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do

Ekspedycyi „Orędownika" i „Głosu Polskiego".

Dnia 29 lipca r. b. rano o godz. 10 sprzedany będzie w **Wągrowcu**

grunt

położony przy rynku nad rzeką Wełną, obejmujący **dom** z dużem podwórzem, **ogrodem, łączką 23 mórg** ogrodu i roli.

W domu mieści się od lat 40 wyszynk połączony z rzeźnictwem a stosowne to siedlisko dla rzeźnika, szynkarza, piekarza, garbarza lub t. p. do objęcia którego potrzeba **5 do 6000 marek.**

Ponieważ **ceny mąki opadły**, pozwalam sobie moim Łaskawym Odbiorcom jako i Szanownej Publiczności niniejszem uprzejmie donieść:

Najlepsza mąka pszenna funt po 17 i 15 fen.

F. Pohl,
32 Stary rynek 32.

Z dniem 1 sierpnia r. b. rozpoczynam w Poznaniu

kurs męzkiego kroju

podług najnowszych zasad akademicznych.

Teorya jest **łatwą i tak praktyczną**, iż każdą rzecz można zrobić bez przymiarki, co poświadczyć mogą przez listy ... tych panów, którzy się u mnie uczyli. Panowie zamiejscowi mogą mieć u mnie stancyę.

M. Kazubowski,
ul. Wrocławska 15.

Potrzebni zaraz: kucharz młody do hotelu lub kucharka, gospodyni do 2 państwa z gotow. na 60 tal., kuchmistrz kaw., znakomity na pensyą 500 mrk., ogrodnik kawaler bez usługi na 70 tal. pokojówka lub kucharka, która chce się wyuczyć gosp. na wsi w niemieckim dworze może zaraz przybyć; miejsce pod Poznaniem. Stelmach kawaler potrzebny od 1 sierpnia do dworu na 40 tal. i wolne utrzymanie, kucharz kaw. obeznany z ogrodem na 120 tal. zaraz potrzebny.

J. Szymańska, Poznań,
Piekary nr. 17.

Poszukuję miejsca jako

siodlarz i rymarz

w Poznaniu lub na prowincyi.

Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya „Orędownika."**

Z szacunkiem
Antoni Alejski,
Żabikowo.

Uczeń

znajdzie miejsce w **cukierni S. Sobeskiego**, w Poznaniu w Bazarze.

Kto udziela korepetycyi w języku niemieckim, łacinie i rachunkach po 10,15 i t.d. marek miesięcznie, wskaże Ekspedycya „Orędownika" pod nr. 50.

Duży, smaczny

chleb

poleca

Rudolf Zeiske,
św. Łazarz 20c.
Skład w Poznaniu. W. Hoffmann ul. Wilhelmowska 2, obok hotelu Berlińskiego.

Ustrzyżone i wyczesane

włosy damskie

kupuje po najwyższej cenie

M. Przymusiński, fryzyer.
ul. Szeroka 20.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.